

Czapliński, Władysław

"Korespondencja Stanisława Hozjusza, kardynała i biskupa warmińskiego. Rok 1564" T. 5, "Studia Warmińskie" T. 13, 1976, : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 117-120

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E I O M Ó W I E N I A

Korespondencja Stanisława Hozjusza, kardynała i biskupa warmińskiego, t. 5. Rok 1564, Studia Warmińskie, t. 13. Opracował ks. Alojzy Szorc, Olsztyn 1978, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, ss. 686+16 stron ilustracji.

Omawiane wydawnictwo nawiązuje do wydanych przed blisko wiekiem dwu tomów korespondencji Hozjusza, opracowanych przez Franza Hiplera i Wincentego Zakrzewskiego i w gruncie rzeczy ma stanowić kontynuację tego przedsięwzięcia. Czytelnika moich uwag może zaskoczyć fakt, że omawiany tom wychodzi jako piąty, podczas gdy nie ma jeszcze ani trzeciego, ani czwartego. Wynika to z faktu, iż wydawca piątego tomu uporał się wcześniej ze swoją pracą niż jego koledzy, opracowujący materiały do tomów trzeciego i czwartego. Wobec tego, że materiały do poprzedzających go tomów są już w znacznej części przygotowane, można mieć nadzieję, że nie będzie on w przyszłości oderwany od całości.

Wydany obecnie tom źródeł poprzedził wydawca obszernym, liczącym 35 stron wstępem, streszczonym następnie w językach łacińskim i niemieckim, bibliografią, wykazem publikowanej korespondencji, przy czym podał zarówno spis osób piszących do Hozjusza, jak i osób, do których Hozjusz pisze, wreszcie obszernym spisem zastosowanych skrótów. Teksty listów zajmują strony od 65 do 655, dodajmy, że listów tych, licząc je razem z aktami, jest 470. Zamykają tom indeksy: osobowy, geograficzny, rzeczowy, cytatów z Pisma św. i spis rękopisów.

Sądzę, że każdy badacz dziejów Europy a szczególnie Polski w XVI wieku, któremu przecież nieobca jest wielka rola, jaką Hozjusz odegrał w dziejach Kościoła katolickiego, przywita ten tom z żywym zadowoleniem, tym bardziej że zawarte w nim źródła są opublikowane dobrze. Wszak Hozjusz utrzymywał korespondencję z wielu wybitnymi osobami w Europie, że wymienimy tu ówczesnych papieży, generała jezuitów, poszczególnych kardynałów i innych, nie mówiąc już o najwybitniejszych osobach ówczesnej Polski z królem Zygmuntem Augustem na czele. Co do mnie, to czytając listy zgromadzone w tym tomie odczuwałem nie tylko przyjemność zetknięcia się bliżej z samym Hozjuszem, ale równocześnie miałem wrażenie, jakby ktoś wprowadzał mnie bezpośrednio w problemy i zagadnienia tych czasów, pozwalał rozmawiać szczerze z ludźmi, znanymi dotąd przede wszystkim z ogólnych opracowań. Mogę też bez przesady powiedzieć, że czytanie poszczególnych stron tego wydawnictwa sprawiło mi większą przyjemność niż zapoznawanie się nawet z dobrymi monografiemi poświęconymi temu okresowi. Z pewnym smutkiem jedynie uświadamiałem sobie, że liczba ludzi, którzy będą mogli podobnie jak ja rozkoszować się tą lekturą, będzie jednak znikomą; któż bowiem dziś w Polsce może mniej czy więcej swobodnie czytać teksty pisane przeważnie po łacinie lub w języku staroniemieckim?

Wydawca w dość obszernym wstępie pisze o głównych nurtach korespondencji kardynała. Nie pisze jednak o tym, na jak wiele spraw rzuca ta korespondencja interesujące światło. Na pewno w pierwszym rzędzie są tu

naświetlone sprawy Kościoła katolickiego w Polsce, zasadnicze linie rozumowania ówczesnych przedstawicieli odradzającego się Kościoła. Poza tym jednak dowiadujemy się sporo o sprawach wewnętrznych Polski, poznajemy poglądy najwybitniejszych ówczesnych ludzi na problemy naszej polityki zagranicznej i sytuację wewnętrzną państwa. Przekonujemy się raz jeszcze, że współcześni patrzyli co najmniej krytycznie na to, co się w Polsce działo i to zarówno w dziedzinie życia religijnego, jak i ustrojowego.

Przechodząc do właściwego tematu rozważań, mianowicie do spraw wydawniczych, trudno nie wyrazić słów szczerego uznania dla wydawcy. Na specjalne uznanie zasługuje przede wszystkim przeprowadzona przez niego obszerna kwerenda. Uwzględnił on nie tylko archiwa krajowe, ale również szwedzkie, obu republik niemieckich, przede wszystkim zaś włoskie. W sumie wykorzystał 18 archiwów. Nie mając pod ręką ani oryginałów, ani reprodukcji fotograficznych tekstów nie mogą wypowiedzieć się autorytatywnie w sprawie poprawności wydania aktów, ale jak się wydaje wydrukowano je poprawnie, nie licząc drobnych błędów drukarskich czy też lekcji chwilami wątpliwych. Każdy tekst poprzedzony jest dość obszernym regestem, co, wobec tego, że większość drukowanych listów jest pisana w języku łacińskim, ułatwia orientację czytelnikowi, zwłaszcza niezbyt dobrze władającemu łąciną. Wreszcie zaopatrzone każdy tekst w sumienne objaśnienia dotyczące osób, miejscowości czy też niejasnych spraw, o których mowa w listach.

Pełne uznanie dla wydawcy nie oznacza naturalnie, bym nie zgłaszał pewnych wątpliwości i uwag. Sądzę, że przemyślenie ich i ewentualne przedyskutowanie w gronie wydawców innych tomów może ułatwić realizację tego pomnikowego dzieła.

Najważniejsze moje zastrzeżenie dotyczy sposobu wydawania tych materiałów. Wydawca przyjął zasadę, sformułowaną z naciskiem we wstępie (ss. 38—41), że wydaje zasadniczo pełne teksty listów i dokumentów i rzeczywiście przestrzega jej ściśle. Mam przed sobą wypadkach, gdy dany list był już drukowany, ale w wydawnictwie dawnym, dziś trudno dostępnym. Sądzę, że pewna liczba historyków będzie wydawcy wdzięczna za to, że podał publikowane listy w pełnym brzmieniu. Z drugiej jednak strony trudno nie zgodzić się z tym, że przy publikacji źródeł do historii nowożytnej przyjęcie tej zasady, zwłaszcza w wypadku, kiedy dane źródła występują w wielkiej liczbie, sprawia, że wydawnictwo ulega wielkiemu rozdrożeniu, a w związku z nieuchronnymi kosztami naraża się na niebezpieczeństwo nieukończenia go. Warto też zwrócić uwagę na to, że już dawno historycy innych krajów w wypadkach wielkiej liczby źródeł zastosowali w pełni zasadę streszczania dokumentów, a drukowania w oryginalnym brzmieniu jedynie ważniejszych ustępów z tych aktów. Wystarczy tu zacytować chociażby wielkie wydawnictwa *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, albo też nowsze *Briefe und Akten zur Geschichte des Dreissigjährigen Krieges*. Mam przed sobą wydany po wojnie czwarty tom drugiej serii tego ostatniego wydawnictwa, poświęcony specjalnie polityce Maksymiliana I elektora bawarskiego. Jakże często, można powiedzieć niemal stale, stosuje się tu zasadę streszczania aktów, a drukowania w oryginalnym brzmieniu nieraz jedynie części poszczególnych zdań.

Rozumiem naturalnie, że w omawianym wydawnictwie, poświęconym

specjalnie osobie Hozjusza, listy jego powinny być drukowane w ich oryginalnym brzmieniu. Sądzę jednak, że przy publikacji listów pisanych do niego, bardzo często zawierających gratulacje, życzenia czy też wiadomości o załatwieniu drobnych spraw można było z powodzeniem zastosować rejestrację, przeplatana jedynie oryginalnymi, specjalnie ważnymi wypowiedziami autorów. Czytając po raz pierwszy ten tom miałem wrażenie, że można go było z powodzeniem skrócić co najmniej o jedną czwartą. Wprawdzie przeglądając te teksty ponownie byłem już mniej hojny, niemniej wydaje mi się, że bez szkody dla sprawy można było stosując tę metodę skrócić tom o 10—15%, zaoszczędzając około 100 stron. Gdybyśmy przyjęli, że również następne tomy można by odpowiednio skrócić, zyskalibyśmy oszczędność, która pozwoliłaby na wydanie osobnego, liczącego 300 stronic tomu.

Pomijając inne, mniej ważne wątpliwości, przechodzę z kolei do drobnych niedociągnięć wydawnictwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tak obszernym tomie muszą (człowiek nie jest maszyną) znaleźć się jakieś niedociągnięcia. Nie brakuje ich i w tym tomie, aczkolwiek raz jeszcze podkreślam, jest ich bardzo mało. Potknięcia te dotyczą zarówno tekstu, jak i objaśnień. Tak na stronie 103 brakuje objaśnienia postaci Andrzeja Nideckiego, zamiast tego przedrukowano w nieco zmienionej postaci objaśnienie, dotyczące Iłowskiego. Na stronie 333 mylnie wyjaśniono nazwisko innowiercy, który zaatakował księdza niosącego monstrancję. To nie Erazm Otwiński, ale Erazm Otwinowski dopuścił się tego czynu, przy czym opierając się na odpowiedniej literaturze należało stwierdzić, że nie usiłował wydrzeć, ale wydarł monstrancję.

Gdy chodzi o brzmienie tekstów, to jak wspominałem, nie mam możliwości dokonania kontroli ich wydania. Miejscami wydaje mi się, że można było czy też należało odczytać tekst nieco inaczej, ale podkreślam, jest to moje wrażenie być może mylne, dlatego nie zgłaszam tych zastrzeżeń. Naturalnie nie brak w tekstach potknięć, będących po prostu błędami drukarskimi. Tak na stronie 343 *electores spiritales*, to pewnie *spirituales*, na stronie 353 w słowie *approbant* niepotrzebne trzecie *p*, na stronie 378 zamiast *Gdani* na pewno powinno być *Gedani*. Muszę jednak lojalnie stwierdzić, że takich błędów drukarskich zaobserwowałem na szczęście bardzo niewiele.

Chwilami obserwujemy pewne potknięcia przy dokonywaniu regestów. Zgadzam się z wydawcą, że w wielu wypadkach trudno dać wierny regest, wobec dużej liczby problemów poruszanych w listach. Niemniej chwilami wydaje mi się, że wydawca streścił akt niezbyt dokładnie. Tak na przykład na stronie 491 wydawca pisze, że „nuncjusz w miejscowościach, które objędział, był przyjmowany entuzjastycznie”, tymczasem nuncjusz pisze, że przyjmowano go „humane — atque adeo honorifice”, że tam przy tej sposobności jakieś dewotki popiakały się, to jednak trudno mówić o entuzjazmie. Na stronie 430 podaje autor, jakoby biskup Konarski stwierdzał, że w Poznaniu innowiercy przyjęli go życzliwie. Tymczasem biskup pisze: „*Adventus meus Posnaniae — omnibus fuit acceptissimus, magnoque totius ferme nobilitatis Maioris Poloniae applausu fuit acceptus*”. Jak więc widzimy prawie wszystka szlachta Poloniae przyjęła go życzliwie, to znaczy, że pewna jej część, przypuszczalnie innowiercy nie byli z tego powodu uradowani.

Chwilami streszczenie aktu jest trochę zbyt ogólne, staje się to jednak zrozumiałe wobec tego, że poszczególne listy zawierają bardzo dużo szczegó-

łów. W sumie streszczenia wprowadzają czytelnika dobrze w zasadniczą treść listów.

Sumując nasze uwagi musimy stwierdzić, że wydawca dokonał dzieła pożytecznego, cennego i należałoby sobie życzyć, aby za tym tomem poszły dalsze i by jego koledzy wydawcy poszli jego śladem.

Władysław Czapliński

Quellen zur Geschichte der ersten Katharinenschwestern und ihrer Gründerin Regina Protmann † 1613, herausgegeben und erläutert von Ernst Manfred Wermter, (Osnabrück) 1975, Verlag A. Fromm, ss. 169, 1 nb. Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, 1975, Beiheft 2.

Od przeszło piętnastu lat Ernst Manfred Wermter zajmuje się badaniem zagadnień związanych z reformą Kościoła katolickiego na Warmii po soborze trydenckim (1548—1563). Reformę tę na Warmii prowadzili biskupi Stanisław Hozjusz (1551—1579) i Marcin Kromer (1579—1589). Przejawami zmian, zachodzących wówczas w Kościele warmińskim, było sprowadzenie jezuitów do Braniewa oraz założenie zgromadzenia siostr katarzynek w tym mieście, a następnie w Ornecie, Lidzbarku Warmińskim i Reszlu.

Przed napisaniem rozprawy o reformie potrydenckiej na Warmii i roli zgromadzeń zakonnych w jej przeprowadzaniu, postanowił Wermter zebrać i wydać drukiem najważniejsze przekazy rękopiśmienne — biblioteczne i archiwalne — proveniencji warmińskiej, odnoszące się do historii pierwszych warmińskich konwentów katarzynek i do działalności ich założycielki, Reginy Protmann. Co prawda niektóre dokumenty do dziejów katarzynek można znaleźć w wielu różnych wydawnictwach, ale — jak dotąd — brak było całościowej edycji źródeł do tego zagadnienia.

Omawiana praca składa się z przedmowy, bibliografii, wstępu i właściwego zbioru dokumentów. Bibliografię rozpoczyna zestawienie archiwaliów i rękopisów bibliotecznych, z których korzystał wydawca. Następnie podany został, sporządzony łącznie, wykaz źródeł drukowanych i opracowań, co nie wydaje się rozwiązaniem ani dobrym, ani praktycznym.

We wstępie Wermter nakreślił sytuację diecezji warmińskiej w XVI stuleciu, wskazując na zasługi Hozjusza i Kromera na polu odnowy życia religijnego na Warmii. Podkreślił także znaczenie największego i najbogatszego municypium warmińskiego — Starego Miasta Braniewa, które było członkiem wspólnoty hanzeatyckiej, a ponadto ważnym ośrodkiem kulturalnym. W tym właśnie mieście urodziła się i wychowała Regina Protmann (1552—1613), córka bogatego kupca Piotra i Reginy z domu Tingel.

Około 1571 roku młodziutka Regina Protmann wraz z dwiema rówieśniczkami zamieszkała w odziedziczonym domu w swoim rodzinnym mieście, aby wieść tam życie zakonne w ubóstwie, choć bez określonej reguły zakonnej. Zgromadzenie to zostało zawiązane pod wezwaniem św. Katarzyny, która była patronką Starego Miasta Braniewa i miejscowego kościoła parafialnego. W ten oto sposób rozpoczęła swoją działalność na Warmii zakon katarzynek.

Wzór i formy tego zgromadzenia zostały zaczerpnięte niewątpliwie od pochodzących z Flandrii beginek, które od połowy XVI wieku działały na